

# Ambiwaletny charakter pracy

O tym, że praca jest warunkiem zaspokajania większości naszych potrzeb (każdego człowieka z osobna i społeczeństwa jako całości), nikogo nie trzeba szczególnie przekonywać. W większości rozumiemy jak ważną pełni ona rolę w naszym życiu. Nic więc dziwnego, że stanowi przedmiot zainteresowań polityków, działaczy społecznych i naukowców. Cenny wkład do naszej wiedzy o istocie tej sfery działalności ludzkiej i o problemach z nią związanych, wnosi wydana przez Instytut Wydawniczy Pax książka Jerzego W. Gałkowskiego *Praca i człowiek*.

Autor, pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, podjął niesłychanie trudną próbę syntezy filozoficznej i psychologicznej tego ważnego zagadnienia. Podstawą do rozważań jest tu interesujący i wnikliwy rys historyczny, który obejmuje dzieje rozwoju myśli filozoficznej poświęconej pracy od czasów starożytnej Grecji do chwili obecnej. Jako człowiek o wyraźnym światopoglądzie katolickim, podkreśla autor znaczenie, w historycznym rozwoju refleksji o pracy, tradycji biblijnej. Zasada się ono na fakcie nobilitacji pracy jako losu człowieka, któremu Bóg podporządkował Ziemię, a który stał się również udziałem Chrystusa i apostołów.

Książka, napisana błyskotliwie i z głębokim znawstwem zagadnienia, budzi w tym miejscu wątpliwość jedynie co do wniosku o przyczynach społecznej sytuacji pracy. Zgadając się z myślą, że jest ona uwarunkowana historycznie, nie upatruję tej determinacji w rozwoju myśli filozoficznej. Sądzę raczej, że społeczna sytuacja pracy, podobnie jak rozwój myśli filozoficznej, zależy od warunków społeczno-ekonomicznych. Tak np. twierdzą, że przełomowe znaczenie miało uczynienie z pracy towaru, w wyniku zwycięstwa kapitalizmu, a nie jak pisze autor, wykształcenie się „protestanckiego etosu”.

Ważnym wątkiem omawianej książki jest dyskusja między dwoma podstawowymi (dla autora) prądami intelektualnymi — filozofią chrześcijańską i marksistowską. W moim przekonaniu ta próba konfrontacji poglądów została dokonana z dużym obiektywizmem i rzetelnością. Może to stanowić dobrą lekcję, w dobie kiedy tak potrzebna jest tolerancja dla odmiennych poglądów i kultura przy rozważaniu argumentów przeciwnych do naszego stanowiska. Wspomniana dyskusja dotyczy podstaw filozoficznych w ogóle, a zapatrywać na zagadnienie pracy w szczególności.

W książce swojej Jerzy W. Gałkowski zawarł dużo ważkich i kluczowych dla omawianej problematyki myśli. Można wyrazić zastrzeżenie, że często są one powtórzeniem poglądów Marksa i jego następców. Również sama metoda poszukiwania istoty problemów w sprzecznościach nasywa oczywiste porównania. Zastrzeżenie to jest



Jerzy Wacław Gałkowski

nieistotne o tyle, że sam autor wskazuje na podobieństwa i punkty zbieżne koncepcji chrześcijańskiej i marksistowskiej.

Istotne rozbieżności poglądów można sprowadzić do pytania o przyczynę sprawczą kosmosu i świadomości ludzkiej. Marksisci poszukują jej w samym kosmosie. Autor przeciwstawia temu pogląd, że tkwi ona na zewnątrz, a jest nią Bóg. Założenie to ma podstawowe znaczenie dla rozumienia istoty pracy i jej funkcji. Dla marksistów bowiem praca jest działalnością polegającą na przekształcaniu świata przyrody i samego człowieka. Zatem praca jest procesem współtworzenia człowieka i świata i tworzenia własnej świadomości. Zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami, autor zgadza się z tą koncepcją, z tym jednak uzupełnieniem, że „praca niewątpliwie tworzy człowieka, ale nie jest to ani tworzenie pełne, ani tworzenie od początku”. W kategoriach dotyczących ludzi jako całości, Jerzy W. Gałkowski zgadza się, że w procesie pracy powstaje kultura, wartości moralne i cała sieć więzi społecznych, jako konieczny efekt społecznego podziału pracy. Dodaje, że „nie można jednak zgodzić się z twierdzeniem, że praca jest jedynym źródłem i jedyną podstawą moralności; spełnia tę rolę w tej tylko mierze, w jakiej jest organizatorem i twórcą życia ludzkiego”.

Śledząc dalej punkty zbieżne wspomnianych

dwóch koncepcji trzeba koniecznie odwołać się do psychologicznych poglądów autora. Wiąże się one z tezą, że przyczyną zmian osobowości człowieka jest jego aktywność. Podstawowym zaś aspektem tej aktywności jest praca. Podejmowanie jej przez jednostki umotywowane jest ich potrzebami. „Potrzeby ludzkie — pisze Jerzy W. Gałkowski — powodują, że praca staje się pewnego rodzaju koniecznością dla człowieka — potrzeba nadaje impuls i ukierunkowanie działaniu ludzkiemu, aktywizuje człowieka do przetwarzania świata”.

Ktoś, kogo interesuje jak dokonuje się proces wzbogacania osobowości w toku pracy, otrzyma odpowiedź satysfakcjonującą (tak sądzę), ale nie wyczerpującą. Zgodzić się trzeba, kiedy czytamy, że potrzeby aktywizują człowieka poprzez wytrącanie go ze stanu równowagi. Działanie powoduje zaspokojenie potrzeby i przywrócenie równowagi, ale na innym już poziomie jakościowym. Dzięki temu praca jest czynnikiem dynamizującym rozwój człowieka. Warto by może jednak poświęcić nieco miejsca dla dokładniejszego wyjaśnienia funkcjonowania tego osobowościowego mechanizmu.

Donosły jest tu wniosek, że praca jest czynnikiem rozwoju procesów poznawczych. Zmusza ona bowiem do formułowania celów działania, przewidywania jego skutków, poznawania właściwości przekształcanej materii, narzędzi, prawidłowości społecznych (kiedy współpracuje się z innymi).

Autor dostrzega wiele istotnych aspektów ważnego zagadnienia. Widzi sprzeczności, w jakie uwikłany jest człowiek. Praca jest bowiem niewątpliwie pozytywną wartością w naszej egzystencji. Jest przecież sposobem tworzenia się świadomości człowieka, zdobywania autonomii względem przyrody, warunkiem wolności i zaspokajania potrzeb, rozwoju zdolności poznawczych, sferą wyzwalań się twórczości. Ale jest także koniecznością, wysiłkiem, ograniczeniem wolności, może być narzędziem wyzysku, wyjawianiem człowieka. Praca jest formą wymiany energii między człowiekiem i przyrodą; na którą jesteśmy „skazani”, jeśli chcemy żyć. Jest więc naszym „błogosławieństwem” i „przekle-

Jerzy Waclaw Gałkowski

## PRACA I CZŁOWIEK

Próba filozoficznej analizy pracy

Warszawa 1980 Pax, 8°, s. 320, egz. 3 tys., zł 60  
331.01:1

stwem”. Część sprzeczności, w jakie się wikłamy w toku pracy, ma charakter konieczny, inne znowu są zmienne. Te pierwsze możemy jedynie zrozumieć, drugie kształtować. Jak się okazuje praca samo w sobie ma charakter ambiwalentny. Bywa czynnikiem rozwoju, zdarza się, że jest przyczyną regresu człowieka. Zależy to od warunków, w jakich przebiega. Podjęta przez autora próba ich określenia wydaje mi się ze wszelkich miar pożyteczna, ale też niewystarczająca. Oczywiście, jest tak, jak twierdzi Jerzy W. Gałkowski, że praca nie może być zbyt łatwa, ani zbyt trudna, że musi pozostawiać czas nie tylko na regenerację sił, ale również na zaspokojenie innych potrzeb, których nie można zrealizować w pracy. Zgadzam się też z innymi wskazówkami tej książki. Sądzę jednak, że istota problemu tkwi raczej w społecznych warunkach pracy. Pozytywne wartości drzemające w niej mogą być uruchomione wówczas, gdy jej wytwór nie jest oderwany od wytwórcy. Marksściści powiedzieliby, że jest to realne pod warunkiem społecznej własności środków produkcji, społecznego procesu zarządzania nimi, sprawiedliwych stosunków społecznych wiążących się ze społecznym udziałem we własności wytwórców pracy.

Brak rozważań na ten temat nie odbiera, rzecz prosta, książce wartości. Poza omówionymi problemami znajdzie tu czytelnik informacje o poglądach wielu filozofów, jak np. (oprócz powołanych już) Platona, Arystotelesa, Hegla, Teilharda de Chardin, Karola Wojtyły. Zawiera więc ona wiele ciekawych faktów, ważnych poglądów, przede wszystkim jednak stanowi ciekawą próbę syntezy problematyki pracy, w zdyscyplinowany sposób podległej jasno sprecyzowanym założeniom. A to bardzo cenna wartość.

Stefan Garczyński: Śmiechu naszego powszedniego. Ilustr. J. Kaczmarek. — Warszawa 1981  
Watra, 16°, s. 168, egz. 30 tys., zł 24  
008:82.01:301

Stefan Garczyński jest autorem wielu cenionych, mądrych i żartobliwych książeczek, stanowiących jakby osobliwy przewodnik po współczesnym „savoir vivre”. W książeczce o rozmowie chwali sztukę żartu, w tomiku o współzyciu dowodził, że poczucie humoru jest istotnym elementem kultury życia codziennego, ułatwia i umila stosunki międzyludzkie. Napisał też tomik o potrzebach psychicznych, gdzie bardzo zalecał ożywanie się wesołością. W traktaciku o błędach pisał znów, że świetnym sposobem zapobiegania im jest dostrzeganie śmieszności głupstwa. „Wszystkie drogi prowadziły mnie do

śmiechu” — wyznaje teraz, dając czytelnikowi „przewodnik po śmiechu”. Kto i z czego śmiał się w historii? Kto z ludzi, wybitnych miał predylekcje do humoru czarnego, a kto do komizmu czy humoru lirycznego? Śmiech jako relaks, śmiech jako forma współzycia, śmiech jako oręż podbojów miłosnych, śmiech ułatwiający życie i życie przedłużający. Moc maksymalną, dowcipów (łącznie z osławionym „humorem z zeszytów szkolnych”), wierszyków ze sztambucha babuni, aforyzmów. „Odstawiając przed czytelnikiem niektóre sekrety śmieszności, postępuję niezbyt roztropnie” — martwi się autor. Ale zaraz się pociesza: „Tak, postępuję nieroztropnie, ale w tej lekkomyślności znajduję zacy smak i myślę, że niejeden czytelnik nie poszedłby na zwykły popis magika, ale gotów byłby nawet stanąć w ogonku, by zobaczyć ujawnienie jego tajemnic”.